

## Śpiewno-muzyczny rejs po Toruniu

Dawno nie było w Teatrze im. Wilama Horzycy tak rozbudowanego widowiska. Łukasz Czuj, nowy dyrektor artystyczny tejże instytucji, wyreżyserował spektakl „Bareja wieczorową porą”, w którym bierze udział praktycznie cały zespół aktorski. Czuj postawił przed sobą nie lada wyzwanie stworzenia premiery, która nie dość, że jest bogatą inscenizacją (zarówno pod względem obsady jak i scenografii), to jeszcze obliguje artystów do popisów wokalnych. Wiadomo, że Czuj w przedstawieniach muzycznych się specjalizuje, dlatego nie powinien dziwić fakt, że właśnie tego rodzaju widowisko postanowił wybrać na dyrektorsko-artystyczny debiut w Toruniu.

Współ z Michałem Chludzińskim (autorem tekstów piosenek i songów) napisał scenariusz. Nie dość, że piosenek jest cała masa, to jeszcze niemal każdy utwór utrzymany jest w innej stylistyce. Mamy numery romantyczne, rockowe, komiczne, spokojne i energiczne. Nie sposób też pominąć scenografii Elżbiety Rokity. Umyślnie dość przejawiona i pozorowana, mieni się kolorami i jako żywo przywodzi na myśl lata osiemdziesiąte ubiegłego wieku. Podobnie rzecz ma się ze stworzonymi przez Rokitę kostiumami.

„Bareja wieczorową porą” to, jak sam tytuł wskazuje, przedstawienie inspirowane filmami Stanisława Barei, szerokiej publiczności znanego z komedii wyśmiewających absurdy rzeczywistości PRL-u. W przedstawieniu zawarto szereg aluzji do takich filmów i seriali, jak „Brunet wieczorową porą”, „Alternatywy 4”, czy „Miś”. Jednak akcja zasadza się przede wszystkim na fikcyjnej historii, która toczy się w toruńskim klubie morskim. Jego prezes (Jarosław Felczykowski) postanawia zbudować reprezentacyjny statek pływający po Wiśle. Oglądamy, często absurdalne, perypetie związane z kompletowaniem załogi i (rzecz jasna należytych) pasażerów na pierwszy rejs.

Założeniem twórców było zapewne stworzyć coś na kształt musicalu, który porazi odbiorcę energią, komizmem, muzyką graną na żywo i popisami wokalnymi aktorów. Faktycznie muzyka Marcina Partyki i zespół pod kierownictwem Igora Nowickiego zasługują na uznanie. Mam jednak pewne wątpliwości dotyczące pozostałych elementów spektaklu.

Odnoszę wrażenie, że właściwą determinantą wydarzeń są piosenki a nie fabuła. Problem z opowieścią jest widoczny także w długości spektaklu – prawie trzy godziny. Jest sporo scen, które można by okroić bez szkody dla całości. Założenie Czuj, by każdemu z aktorów dać na scenie głos, poskutkowało tym, iż akcji momentami brakuje wartości, mimo że widowisko jest bogate pod względem wizualnym. Problematyczne są także odniesienia do toruńskich realiów lat osiemdziesiątych. Z miejsc, o których mowa, publiczność będzie w stanie zidentyfikować jedynie Bulwar Filadelfijski. A takie obiekty jak hotel Kosmos, klub nocny Wodnik, czy restauracja Zamkowa będą w stanie skojarzyć wyłącznie torunianie urodzeni na długo przed rokiem 1980. Co więcej, dla widzów spoza miasta te nazwy w ogóle nie będą rozpoznawalne. Niestety, muszę także wspomnieć o niedostatecznych umiejętnościach wokalnych niektórych aktorów (przemilczę nazwiska). Dało się zauważyć (i usłyszeć), że mimo najszerszych chęci, niektóre piosenki i melodie okazały się dla części obsady sporym wyzwaniem.

**Barbara Pitak-Piaskowska**

Nowa Siła Krytyczna